Ner 216. Kraków, Sroda 21 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 września.

W powodzi ogłuszających frazesów, któremi tak hojnie szafują przywódcy francuskich socyalistów wszelkich odcieni, na zjazdach, kongresach, zgromadzeniach robotniczych, w pseudo-naukowych rozprawach i broszurach agitacyjnych, może najczęściej powtarzają się wykrzykniki o prawie do pracy, o tolerancyi, a zwłaszcza o braterstwie ludów i powszechnej miłości. Wiele razy jednak przychodzi do praktycznego stosowania tych wzniosłych zasad, socyaliści zapominają o niedawno wygłaszanych teoryach i zamykają się w ciasnem kole najbardziej egoistycznych i brutalnych doktryn. Jeżeli naprzykład przywódcy robotników potępiają cechy, jako wymysł średniowiecznego zacofania i społecznej reakcyi, to przeciwnie niesłychana tyrania syndykatów robotniczych, jest dla nich całkiem naturalnym objawem postępu i ostatnim wyrazem socyalnego rozwoju; a przecież cechy nawet w średnich wiekach nie gnębiły tak bezwzględnie rzemieślników, po za ich obrębem stojących, jak to czynią obecnie syndykaty z robotnikami, nie chcącymi do nich należeć. Ale nawet w obrębie syndykatów robotnik nie ma żadnej swobody działania i musi ulegać przewadze hałaśliwych agitatorów, którzy pospolicie na czele tych związków stoją. Jeżeli choćby tylko mniejszość robotników zajętych w jakiem przedsiębiorstwie, uchwali bezrobocie, wówczas biada tym, którzy nie uznając przyczyn zmowy za słuszne i nie chcąc narażać swoich rodzin na głód i niedostatek, nie rzucają roboty, ale pracują dalej. Wtedy frazes o „prawie do pracy“ traci swoje znaczenie, a każdy gwałt jest dobry, aby zmusić pracowitszych i sumienniejszych do zaniechania roboty, którą podjęli się wykonać.

Najjaskrawiej jednak okazuje się ten rozbrat pomiędzy doktryną a praktyką, w wypadkach, kiedy robotnicy francuscy napotykają współzawodnictwo obcych robotników. Wobec coraz to wzrastających wymagań francuskich robotników, systematycznie bałamuconych przez agitatorów z Paryża, którzy przez zaburzenia i niesnaski wewnętrzne dochodzą do politycznego znaczenia, wobec zresztą braku rąk we Francyi, gdzie od pewnego czasu ludność wcale nie wzrasta, przemysłowcy i właściciele kopalń są zmuszeni uciekać się do pomocy robotników sprowadzonych z ościennych krajów, Włochów na południu, Belgijczyków na północy. Pod względem politycznych zapatrywań stoją ci robotnicy zwłaszcza belgijscy na jednej linii z Francuzami, z tą chyba różnicą, że hołdują zwyczajnie najradykalniejszym teoryom, a anarchizm znajduje pomiędzy nimi licznych zwolenników. Są to więc przyjaciele, a nawet sprzymierzeńcy w walce przeciwko wspólnemu wrogowi: „mieszczaństwu i kapitalistom,“ są to zresztą ludzie tego samego języka i pochodzenia, którzy szukają zajęcia i zarobku tam, gdzie się on im nastręcza. To też w kopalniach węgla departamentów północnej Francyi, mianowicie Pas de Calais i du Nord, pracuje bardzo wielu Belgijczyków, cenionych i poszukiwanych z powodu ich wytrwałości i znajomości rzeczy.

W ostatnich jednak czasach górnicy francuscy, których ustawiczne zmowy do reszty zdemoralizowały, odkryli, że współzawodnictwo Belgijczyków obniża zarobek, gdyż właściciele kopalń mając pod dostatkiem robotników, nie spieszą się z podnoszeniem płac dziennych, a co gorsza, nie dają się teroryzować socyalistycznym agitatorom, którzy chcieliby podyktować niemożliwe warunki. Kiedy zaś Belgijczycy pomimo wezwania nie chcieli zaniechać roboty ani Francyi opuścić, rzucił się na nich tłum rozjuszony, i nietylko wielu pokaleczył, ale splądrował ich mieszkania i poniszczył narzędzia pracy.

Tak więc hasło „braterstwo narodów“ nie uchroniło Belgijczyków od brutalnej i niesprawiedliwej napaści, a pokrzywdzeni przez politycznych przyjaciół nie otrzymali ani opieki, ani zadośćuczynienia od pobratymczych władz. Gdy zaś rząd belgijski chciał w dyplomatycznej drodze upomnieć się o krzywdy swoich poddanych, prasa francuska z dziwną arogancyą odparła możliwość takiej interwencyi, jako uwłaczającej znaczeniu mocarstwa pierwszorzędnego, jakiem jest Francya. Jeżeli się zaś zważy, że ta sama prasa nawet najskrajniejszych odcieni nastraja się w stosunku do Rosyi na ton pokorny i służalczy, to trzeba przyjść do przekonania, że poziom polityczny i moralny trzeciej Rzeczypospolitej obniżył się niepospolicie.

Wina tych smutnych wydarzeń cięży całkowicie na tych agitatorach zawodowych, dla których rozruch i zamieszanie jest ulubionym żywiołem i wygodną areną do efektownych popisów. Wskazują oni robotnikom odległe i nieuchwytne cele, mącąc w ten sposób pojęcia ludzi, pozbawionych zmysłu krytycznego, a zmęczonych i rozdrażnionych ustawiczną ciężką pracą i walką o chleb codzienny — i podburzają ich do czynów gwałtownych i niesprawiedliwych, za które bądź co bądź następnie pokutować muszą. Po głowach tych ofiar społecznej dezorganizacyi wspinają się ludzie niepewnych przekonań, a wielkich ambicyj, na czoło narodu, aby następnie z parlamentarnej trybuny rzucać w świat wielkie frazesy bez treści i staczać bezpieczne walki z widmem „religijnej i politycznej reakcyi.“ Przewaga, a przynajmniej wybujałość tego żywiołu we Francyi jest dowodem wielkiego osłabienia francuskiego społeczeństwa, wywołanego klęskami zewnętrznemi i przytłumieniem niektórych zasadniczych podstaw duchowego życia. Wolno się jednak spodziewać, że w tym niewątpliwie sympatycznym narodzie pozostało jeszcze dość utajonych sił żywotnych, aby otrząsnąć się jeszcze kiedyś z obecnego odrętwienia.

Przegląd polityczny.

Dnia 18 b. m. w południe odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego wspólna konferencya ministrów, w której wzięli udział minister wojny bar. Bauer, szef sekcyi marynarki admirał bar. Sterneck, i ministrowie skarbu obu połów monarchii: Dr Steinbach i Dr Wekerle. Jak donosi *Budapester Corr.* przedłożenia, które mają być przedstawione delegacyom, zostały już ostatecznie ułożone. We wspólnym preliminarzu nie znajduje się jednak żadna kwota na pokrycie kosztów, mającej się rozpocząć w roku bieżącym podróży na około świata arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, gdyż koszta te pokrywa Arcyksiążę z własnych funduszów.

Zajmującą wiadomość podaje rzymski telegram londyńskiego dziennika *Daily Chronicle*, jako echo świeżo ukończonych uroczystości genueńskich. Otóż obchody te miały podobno także polityczne następstwa, gdyż stały się punktem wyjścia układów pomiędzy Włochami a Francyą co do zawarcia traktatu handlowego. Zarazem jednak rozesłał rząd włoski uspokajające zapewnienia do Berlina i Wiednia, podnosząc, że uroczystościom musiano nadać cechy oficyalne, gdyż inaczej mogliby byli radykaliści przemienić je w frankofilską demonstracyę, wymierzoną przeciwko obecnemu gabinetowi.

Do *Kölnische Volksztg* piszą z Warszawy:

„Cytadela w Warszawie jest chwilowo przepełniona politycznymi więźniami. Rosyjscy i austryaccy Polacy, także niemieccy poddani, jęczą w kazamatach. W ostatnich dniach uwięziono pewnego rosyjskiego żyda, który swego czasu miał mieć udział w katastrofie pod Borkami. W rządowych kołach panuje przeświadczenie, że straszne nieszczęście na torze kolei żelaznej kursko azowskiej nietylko zgniłe szyny spowodowały. W tajemnicy odbywają się jeszcze dotychczas dalsze przesłuchy i aresztowania, chociaż bez pożądanego skutku. Zresztą szef warszawskiej policyi, jenerał Klejgels, węszy teraz wszędzie polskie knowania i tajne organizacye. Ponieważ przesłuchy znajdujących się w cytadeli więźniów nic szczególniej obciążającego nie wykazują, przeto używa się najhaniebniejszych środków, aby obwinionych do zeznań nakłonić. Budzą n. p. więźniów w nocy i nie pozwalają im spać, aby nadwerężyć ich nerwy i aby następnie módz łatwiej zniewolić do zeznań. Czego zaś nie można dokazać bezsennością i nerwowością, to starają się osiągnąć za pomocą hypnozy i suggestyi, którą w warszawskiej cytadeli zastosowuje dwóch rosyjskich lekarzy policyjnych. Śledczy sędziowie wydali nowy nakaz, aby od 13 (1) czerwca nie posługiwano się przy przesłuchaniach mową polską, tylko wyłącznie rosyjską, nawet wtedy, chociaż obwiniony wcale lub niedostatecznie włada językiem rosyjskim. Urzędnicy prowadzą teraz protokóły wyłącznie w rosyjskim języku, podczas gdy dawniej do rosyjskich oryginałów dołączano polski przekład. Wielu więźniów musi też podpisywać rosyjskie protokóły, nie wiedząc co właściwie podpisują. Gdy zaś niedawno temu dwóch sędziów w Warszawie zwróciło uwagę jenerałowi Klejgelsowi na ujemne strony tego nakazu, oświadczył ten wszechmocny potentat: W Rosyi niema ani jednego Polaka tylko rosyjscy poddani. Niema także polskiej mowy, polski bowiem język jest tylko słowiańskim dyalektem, względnie narzeczem rosyjskiem. Krewni odwiedzając uwięzionych, mogą teraz tylko po rosyjsku z nimi rozmawiać; a jeśli nie umieją lub mówić nie chcą, to wydalają ich natychmiast z więzienia. Także przeciw arystokracyi polskiej zaczyna rząd występować. Denuncyowanie kwitnie w Królestwie, jak jeszcze nigdy. Rosyjscy urzędnicy w Warszawie denuncyują częstokroć fałszywie swoich wierzycieli, aby ich wsadzić na kilka tygodni lub miesięcy do więzienia. Nikczemny denuncyant osięga przez to swój cel, bo nie potrzebuje oddać długu“.

Z Fuldy donoszą do berlińskich *Neueste Nachrichten*, że co się tyczy tematów dyskutowanych na ostatniej tamtejszej konferencyi pruskich biskupów, postanowiono i zdołano tym razem zachować jaknajgłębszą tajemnicę. Dla samego tego głębokiego milczenia (mówi organ berliński) można było uważać za rzecz nieulegającą wątpliwości, że tematami obrad były sprawy jak najwięcej interesującej natury. Ale zwolna poczyna tu i owdzie ten lub ów szczegół obrad fuldajskich przechodzić do publicznej wiadomości. W sferach — które z pewnością o tego rodzaju zajściach najpierw i najautentyczniej mogą być informowanemi — głoszą obecnie, że wskutek uchwał, powziętych we Fuldzie, wkrótce podaną zostanie petycya zbiorowa episkopatu pruskiego do ministerstwa. Petycya ta ma przemawiać za konieczną potrzebą jaknajśpieszniejszego uregulowania kwestyi szkół ludowych w duchu słusznych i sprawiedliwych praw Kościoła. Także i z innej strony — dodają *Neueste Nachrichten* — stwierdza się wieść, że kwestya szkolna wielką rolę odgrywała w czasie konferencyi pruskich biskupów. Co najważniejsze to to, iż znanemu projektowi hr. Zedlitza wystawiono świadectwo, że odpowiadał on rzeczywiście interesom Kościoła katolickiego o tyle, o ile tylko wogóle było się można spodziewać wśród obecnych stosunków i okoliczności.

Jakkolwiek od dawna już wiadomo, że w Rosyi przy obsadzaniu najwyższych posad administracyjnych, kwalifikacye kandydatów niezawsze decydują, to przecież nominacya nowego ministra komunikacyi, p. Kriwoszeina, zadziwiła nawet te sfery, które przyzwyczajone są każdy krok rządu uważać za rozumny i konieczny. Wprawdzie dotychczasowa karyera Kriwoszeina była rzeczywiście nadzwyczaj urozmaicona, niemal wszechstronna, jednakże komunikacye odgrywały niewątpliwie najmniejszą rolę w jego życiu. I tak w pierwszej połowie tego stulecia spotykamy nowego ministra, jako podporucznika artyleryi, a następnie w latach 60 tych, jako urzędnika ministeryum oświaty. W roku 1866 porzucił Kriwoszein służbę i osiedlił się w okolicach Rostowa we własnym majątku, gdzie szlachta (dworiaństwo) tamtejsza wybrała go swoim marszałkiem. W dalszym ciągu swej karyery sprawował godność sędziego pokoju, i prezydenta (gołowy) miasta Rostowa. W roku 1885 powołano go do ministeryum spraw wewnętrznych i wtedy to po raz pierwszy poznał się z urządzeniami kolejowemi, będąc przez rok członkiem komitetu taryfowego. W przeszłym roku otrzymał nominacyę na dyrektora departamentu i tytuł ochmistrza dworu. Na zamianowanie go ministrem komunikacyi wpłynęła podobno także ta okoliczność, że w czasie pobytu na południu Rosyi, posiadał parostatek na Donie, który przewoził podróżnych i towary od Rostowa w dół rzeki. Widocznie więc osądzono, że kto zrobił majątek na interesie przewozowym, będzie najlepszym kierownikiem urządzeń przewozowych całego państwa.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 19 września.

(Kwestya konwersyi w komisyi budżetowej. — Porządek dzienny posiedzenia sejmowego dnia 21 b. m. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych.).

(X) Pod przewodnictwem JE. Dra Dunajewskiego odbyło się dziś popołudniu posiedzenie komisyi budżetowej, na którem rozpoczęto jeneralną dyskusyę nad kwestyą pokrycia niedoboru funduszu krajowego w roku 1893 i nad kwestyą projektowanego stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego. Posiedzenie trwało od godziny 5 do 9 wieczór.

Jeneralny sprawozdawca budżetu poseł Stanisław hr. Badeni przedstawił ostateczną sumę uchwalonych przez komisyę wydatków i dochodów funduszu krajowego na r. 1893 i wykazał wynikający ztąd niedobór. Następnie w długiem i nader wyczerpującem, bo przeszło półtory godziny trwającem *exposé*, przedstawił stan finansów krajowych, oświadczając w konkluzyi, iż po gruntownem i sumiennem zbadaniu rzeczy przyszedł do przekonania, iż uregulowanie finansów krajowych w tym kierunku, aby w przyszłości bez podwyższenia dodatków krajowych i bez zaciągania corocznych pożyczek można było pokrywać wszystkie wydatki funduszu krajowego, da się osiągnąć przez przeprowadzenie konwersyi długu indemnizacyjnego.

P. Chrzanowski domagał się odroczenia konwersyi do styczniowej sesyi sejmowej, należy bowiem wyczekiwać, jakie skutki wywrze regulacya waluty.

P. Abrahamowicz oświadczył się również za odroczeniem, podnosząc, że zamierzona reforma podatkowa uwzględni uwolnienie od podatku kuponowego, zatem podniesiona korzyść uwolnienia takiego przy obecnej konwersyi, staje się bezpodstawną.

P. Szczepanowski oświadczył się za konwersyą; reforma podatkowa tak prędko przeprowadzoną nie będzie, a skutki regulacyi waluty można będzie poznać za lat kilka, a nie za kilka miesięcy, jak tego spodziewa się p. Chrzanowski.

P. Skałkowski nie widzi w konwersyi nic korzystnego, musianoby mu chyba wykazać, że chwila obecna jest nadzwyczaj korzystna do przeprowadzenia takiej operacyi finansowej. Oświadczył się w końcu za odroczeniem.

P. Madeyski odpierał zarzuty pp. Chrzanowskiego i Abrahamowicza, oświadczając się za konwersyą.

P. Chrzanowski ponownie zabrał głos, przemawiając za odroczeniem.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Stanisława Badeniego przeciw wnioskowi odraczającemu, przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem odraczającym oświadczyło się tylko pięciu posłów: Abrahamowicz, Chrzanowski, Włodzimierz Kozłowski, Skałkowski i Zagórski.

Przeciw oświadczyli się pp.: Stanisław Badeni, Czyżewicz, Dunajewski, Goldman, St. Jędrzejowicz, Kowalski, Madeyski, Scipio, Skrzyński, Szczepanowski.

Z członków komisyi nieobecni byli na tem posiedzeniu: pp. Marchwicki, Jan hr. Stadnicki i Romańczuk. Z tych dwaj pierwsi, są zwolennikami konwersyi; jakie ostatni zajmie stanowisko, niewiadomo W każdym razie w komisyi budżetowej poważna większość oświadczyła się za konwersyą.

P. Chrzanowski zastrzegł sobie zgłoszenie wniosku mniejszości.

Dodać jeszcze należy, że sprawozdawca przedstawił wniosek nałożenia 39 centów dodatków do podatków bezpośrednich, a zatem o pół centa mniej od wniosku Wydziału krajowego, a w sprawozdaniu swem wyraża ubolewanie, że rząd na tak krótki czas zwołał sesyę sejmową, wskutek czego budżet krajowy musiał być pobieżnie traktowany, zastrzegając, aby w przyszłości Sejm zwoływany był na czas dłuższy.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Na porządku dziennym posiedzenia sejmowego, które odbędzie się we środę 21 b. m., postawiono następujące przedmioty:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezenta-

Z TEATRU.

Przyjaciele, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca).

„*Przyjaciele*! Musiałem to oczywiście czytać kiedyś — nic nie pamiętam. Ale sztuka starego Fredry, tyle lat wcale nie grana, to musi być rzecz bardzo słaba.“ Tak zapewne rozumowała znaczna część publiczności, widząc na afiszu zapowiedź wznowienia *Przyjaciół*. A jeśli jeszcze ktoś, spotkawszy jakiegoś znawcę teatru, dowiedział się od niego, że *Przyjaciele* utrzymywali się tylko na scenie warszawskiej dzięki słynnej grze Żółkowskiego jako Smakosza — to już miał z góry wyrobione zdanie o sobotnim spektaklu i został w domu. Bardzo wiele publiczności zostało w sobotę w domu!

A tymczasem w teatrze garstka wiernych przysłuchiwała się komedyi, z początku z nieufnością, później z zajęciem, później z uśmiechem, zamieniającym się coraz bardziej w szczery, głośny śmiech, tak, że wreszcie zapanowała w sali ta charakterystyczna temperatura wesołości, w której publiczność śmieje się nietylko z jakiegoś wybryku humoru, ale śmieje się już w oczekiwaniu wesołego jakiegoś konceptu i żartu. Tak jest, można to stwierdzić otwarcie — pomylili się ci, co zostali w domu: *Przyjaciele* mieli w sobotę sukces prawdziwy, powodzenie moralne takie, któreby im powinno otworzyć stałe miejsce w repertuarze dzisiejszym.

Dlaczego? Otóż to trudno określić i objaśnić. Kto się ograniczy do opowiedzenia sztuki, choćby tak pracowitego jak to czyni p. Sarcey, ten z pewnością będzie mógł słusznie na tej podstawie, faktycznej niejako, twierdzić, że Zdzisław, bohater sztuki, jest niedołęgą (proszę sobie tylko pomyśleć mężczyznę, któremu się nie może pomieścić w głowie, że jest kochanym), że nawet jest niedomyślnym i wcale nie sprytnym niedołęgą (skoro, używając trywialnego wyrażenia, nie widzi „awansów“ ze strony Zofii, które widzi jego przyjaciel i współkonkurent Czesław, które widzi nawet stary Krupkowski); można zarzucić, że humor komedyi leży w epizodach, a nie w fabule, jednem słowem rozumując można zniszczyć sztukę. Ale też w tem leży słabość takiej krytyki: stara to rzecz, której nigdy dość przypominać nie można, że rozumowaniem można zniszczyć każdą sztukę — nie odnosi się to tylko do sztuki dramatycznej, ale do sztuki wogóle. Kto wie, czy sztuka niemiecka nie stałaby dziś inaczej, gdyby nie nieszczęście, *dass sich der Deutsche bei jeder Sache etwas denken muss* — jak mawiał Heine!

I jeszcze jeden cytat: *on critique par réflexion, on goûte par sentiment.* Byłoby dobrze dla krytyki, gdyby te dwie operacye psychiczne zespoliły się ze sobą ściślej, niż dotąd bywało, gdyby ocenienie dzieła sztuki było wynikiem współdziałania sądu i uczucia, refleksyi i smaku. Leży to w interesie sądu i refleksyi, bo w walce z uczuciem i smakiem uledz muszą z pewnością. Nie próbowałem też w sobotę walczyć z temi potęgami, a z całą skruchą przepraszam za te szczątkowe objawy refleksyi, które powyżej są zawarte w krytycznych uwagach o *Przyjaciołach*. Są to ostatnie znaki buntu tej, wobec dzieł sztuki rozkładowej czynności i nawyczki umysłu ludzkiego.

Cóż zostanie, kiedy je usuniemy z drogi? O! bardzo wiele! Pozostanie to, co jest właściwem zadaniem krytyki: sąd o przyczynach uczucia, refleksya nad źródłem smaku! Więc dlaczego *Przyjaciele* tak bardzo nas bawili i wzruszali w sobotę? Trzeba tu sobie uprzytomnić tę niewątpliwą prawdę, że dla dzieł sztuki najniewdzięczniejszem jest drugie pokolenie publiczności. Rzecz jest prosta. Każdy poeta czy artysta, jakiekolwiek pod względem zewnętrznej formy, byle prawdziwe tworzy dzieło sztuki, wydobywa je ze swego czasu, ze swej atmosfery, z duszy ludzi, którzy go otaczają i którzy go rozumieją. Następne pokolenie przychodzi i cóż je uderza? Oto przedewszystkiem rażą je anachronizmy zewnętrzne, rażą formy artystyczne, które, jak wszystko, w nieustannym są biegu, ciągłym ulegają zmianom. To, co w r. 1830 było na scenie realizmem w najlepszem słowa znaczeniu, w r. 1860 przybiera pozory, a często i jest konwencyonalizmem, starą formułką. Rzecz staje się „przestarzałą.“ Jestto próba ogniowa dla dzieła sztuki. Jeśli niem jest naprawdę, przetrwa ją zwycięsko i wejdzie w nową epokę: w epokę, w której te stare formy zewnętrzne nabierają tego, co się nazywa „stylem.“

Proszę mi wybaczyć porównanie z dziedziny mody — nie jest to dziedzina tak odległa, jakby się zdawać mogło. Więc proszę zajrzeć do któregokolwiek żurnalu mód z roku 1885 (epoka turniur). Okropność! Wszystkie te strojne damy czynią wrażenie najstraszniejszej prowincyi, są poprostu straszne w swym braku gustu. A jednak to się podobało w swoim czasie i będzie się znów podobać za lat 50. Bo proszę teraz rzucić okiem na kostyum z r. 1835 — dziwne to trochę zapewne, ale oryginalne, bardzo ciekawe, „stylowe.“ Czy nie tak?

Więc i dla dzieła sztuki przychodzi znów następne pokolenie, które w owych anachronizmach owych śmiesznościach, naiwnościach, w tym niby konwencyonalizmie widzi już tylko „styl“ i szuka, co się w tym stylu mieści na dnie? W tej próbie, na sto dzieł sztuki, dziewięćdziesiąt i dziewięć zostaje odciętych i w ogień wrzuconych, ale to co zostaje, w tem jest prawda i piękno artystyczne, w tem jest poezya! Dzisiejsze pokolenie znajduje to we Fredrze i ztąd ta nowa, artystyczna wiosna dla niego, w której żyjemy; ztąd powodzenie każdej prawie, nawet już na wpół pyłem zapomnienia przysypanej rzeczy. Ztąd huczna wesołość i śmiech na *Gwałtu, co się dzieje*! ztąd prawdziwe wzruszenie i wesołość na *Przyjaciołach!* Bo mimo wszystko, ta postać Zdzisława, oświecona aureolą wojskowego męstwa, okazanego w bohaterskiej walce za ojczyznę, promienieje czystą, prawdziwą poezyą; ta miłość jego i przyjaźń są prawdziwe, tak że wierzymy w istnienie tej wielkiej kolizyi między przyjaźnią a miłością, która jest osią sztuki. Te postacie dwojga kochających się, którzy sobie tego powiedzieć nie chcą, są żywe — a choć, kiedy sobie to nareszcie mówią, — mówią to inaczej niż dziś, to jednak mówią to samo, bo mówią szczerze i prawdziwie o uczuciu, które się odtąd i od dawniej jeszcze ani na włos nie zmieniło.

A dopieroż humor, reprezentowany przez taką figurę jak Smakosz, a w drugiej linii przez dwóch śmiesznych do ręki Zofii rywali: bar. Antenackiego i Wtorkiewicza! Że ten Smakosz wszędzie i zawsze je, że to jedyna jego namiętność, to mniejsza. Ale jakże mistrzowskie jest owo sprowadzenie całej jego wewnętrznej istoty do tego jednego mianownika, owo wrośnięcie zmysłu smaku w duszę człowieka. On, kiedy zdrów, to „zdrów jak sum, lekki jak opłatek,“ kiedy godzi barona i Wtorkiewicza, to dlatego, że „złość apetyt psuje,“ kiedy odkrywa miłość Zdzisława, to w tem, że on „nic nie je, nie pije,“ kiedy klnie, to „bodaj się udławił,“ kiedy zły, wyrzeka na ten lud co „mało je, a pije bez miary,“ kiedy skarży się na niepewność losu, woła:

„O ludzkie przeznaczenia! Któż was kiedy zgadnie?
Któż powie, jaka kostka na talerz nam padnie?“

a kiedy śni, to mu się zdaje,

„Że jakiś człowiek miły, przyjemnej postaci,
Ze strasburskim pasztetem równowagę traci,
I leci, leci, leci . . . .“

Któż z nas nie zna podobnych ludzi! Figura Antenackiego lub Wtorkiewicza, każda z osobna, nie są ani oryginalne, ani w komedyi rzadkie. Ale dwa kamienie, które nie są niczem innem tylko kamieniami, skrzeszą iskrę, gdy się je uderzy o siebie. Tak też i tu szczęśliwe zestawienie tych postaci wywołuje komizm prawdziwy i szczery.

I oto dlaczego *Przyjaciele* mieli taki sukces w sobotę. Niewątpliwie przyczyniła się do tego okoliczność, że byli, wogóle biorąc, bardzo dobrze grani. Reformatorka kostyumu w komedyi francuskiej w XVIII wieku, słynna Clairon, mówiła: *la vérité de la déclamation tient à celle du vêtement.* W tym paradoksie jest dużo prawdy. Dziś już mówić wiersz w komedyi, mając na sobie „smoking,“ jest niepodobieństwem, a jeśli się to zrobi, to jedno z dwojga będzie śmieszne: albo „smoking,“ (o co mniejsza), albo, co gorsza, wiersz. To też przyjęcie kostyumów na sobotnim spektaklu uważamy za innowacyę w naszym teatrze bardzo szczęśliwą i za jeden z warunków zupełnego powodzenia Fredry na scenie. Wszystkie kostyumy były bardzo wierne, zarówno męskie, jak kobiece — może jednak fryzura pani Siemaszkowej (Zofii) była zanadto zbliżoną do *coiffure Micado.* P. Wolska musi koniecznie lepiej opanować pamięcią rolę Bobine, a wówczas będzie zupełnie dobrą. P. Siemaszkowa nie mogła zadowolnić swojem wykonaniem roli Zofii. Wyniosło się z teatru wrażenie, jakby życie tej bohaterki komedyi było jednem pasmem dąsów, gniewów, kapryśnych minek i t. p.; tego, że to kobieta, która wśród zewnętrznej wesołości i zabawy bardzo cierpi i kocha głęboko, nie widać było w grze p. Siemaszkowej. Nie będzie to anachronizmem ze względu na datę *Przyjaciół*, jeśli powiemy, że w wesołości Zofii musi być dużo nerwów, tak, jak w smutku wiele serca, w skardze wiele sentymentu.

Tego serca i sentymentu było bardzo wiele w grze p. Śliwickiego. O ile nie widzimy w artyście tym żadnych danych na lekkiego, wesołego amanta, o tyle w każdej roli, wymagającej szczerego uczucia, zwłaszcza tego uczucia, które-

cyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w sumie 10,000 złr. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi Wydziału powiatowego w Cieszanowie w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy 86 złr. 85 c. jako kosztów utrzymania Marcina Stupczańskiego i Horyńca w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych we Lwowie. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych i o szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. Sprawozdawca p. Romanowicz.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia funduszu, pożyczkowego dla gmin na budowę szkół. Sprawozdawca p. Chamiec.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie stałej dotacyi dla Rymanowskiej kolonii leczniczej. Sprawozdawca p. Hoszard.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia posady drugiej etatowej akuszerki przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie. Sprawozdawca p. Hoszard.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia kosztów budowy kanału dla szpitala powszechnego w Tarnowie. Sprawozdawca p. Hoszard.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy Jabłonowa i innych w sprawie ustanowienia nowego sądu powiatowego. Sprawozdawca p. Sawczak.

Pierwsze czytanie wniosku p. Weigla i tow. w przedmiocie zmiany statutu kraj. i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie przeniesienia płac maszynisty zakładu dla umysłowo chorych na Kulparkowie i szpitala św. Łazarza w Krakowie z rubr. II do rubr. I. Sprawozdawca p. Włodzimierz Kozłowski.

Wybór komisyi drogowej z 14 członków.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi dla pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej z Drohobycza przez Stebnik do Truskawca. Sprawozdawca p. Edw. Jędrzejowicz.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania publicznego dojazdu kolejowego Jasionów-Zabłotne. Sprawozdawca p. Edw. Jędrzejowicz.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pod Staremmiastem, tudzież od mostu, względnie od przewozu na rzecie Wiśle w Kaniowie starym. Sprawozdawca p. Edw. Jędrzejowicz.

Dalsze sprawozdanie, jakie Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na obecnej sesyi, dotyczy szkół rolniczych niższych w Horodence, Kobiernicach i Ubersku, tudzież o szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. Wydział krajowy podnosi na wstępie swego sprawozdania, że wszystkie szkoły rolnicze przygotowują uczniów należycie do przyszłego ich zawodu, wychowują ich religijnie i moralnie, zaprawiając do pracy dla ich zawodu i dla kraju pożytecznej. Wprawdzie wiele jeszcze lat upłynie, zanim synowie naszych gospodarzy gruntowych, włościan, wstępować będą do szkół rolniczych w tym głównie celu, ażeby, wzbogaceni wiedzą zawodową, powrócić na swoją ojcowiznę i tutaj postępowo gospodarować, nie zaś na to, ażeby, jak dotąd, po opuszczeniu szkoły przyjmować obowiązki na większych gospodarstwach; doświadczenia jednakże z lat ostatnich utwierdzają Wydział krajowy w przekonaniu, że postępując systematycznie w wytkniętym kierunku, cel ten da się osiągnąć z wielkim dla kraju pożytkiem. Już sam fakt, że gospodarze gruntowi przyjeżdżają do Jagielnicy celem poznania tamtejszej szkoły, świadczy, że uczucie potrzeby nauki fachowej zaczyna się u włościan wyrabiać. Do tego przyczynia się również wpływ nauczycieli wędrownych. Wydział krajowy podnosi dalej, że synowie włościan w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, a odtąd i w szkole korbiernickiej, na samoistnych gospodarzy gruntowych wychowani, są bardzo pożytecznymi pomocnikami w takich gospodarstwach, w których właściciel lub dzierżawca sam gospodarstwo prowadzi, do zarządu zastępcy utrzymywać nie może, a tylko do dozoru folwarku i prac gospodarskich inteligentnego pomocnika potrzebuje. Ponieważ na ostatniej sesyi sejmowej, wypowiedział jeden z posłów zdanie, że nasze szkoły rolnicze dużo kosztują, a przynajmniej znacznie więcej, niż inne równorzędne szkoły w państwie austryackim — przeto Wydział krajowy dołączył do swego sprawozdania dokładny wykaz kosztów szkół rolniczych w innych prowincyach austryackich, z którego wynika, że koszt utrzymania naszych szkół wcale nie jest wyższy od równorzędnych szkół w innych krajach koronnych.

Z dalszej części sprawozdania dowiadujemy się, że zaprowadzenie nowej niższej szkoły rolniczej w Ubersku jest w toku, zajęto się już bowiem przygotowaniem potrzebnych materyałów budowlanych. Ministerstwo rolnictwa przyznało z funduszów państwowych zasiłek w kwocie 20.000 złr. na założenie krajowej niższej szkoły rolniczej w Ubersku, oznajmiając przy tem, że na rachunek powyższego zasiłku wypłaconą być może kwota 2000 złr. jeszcze w r. b., reszta zaś w latach 1893, 1894 i 1895 po 6000 złr. rocznie, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia. Zarazem oświadczyło Ministerstwo gotowość udzielenia na koszta utrzymania szkoły w Ubersku po 3000 złr. rocznie, na razie na pierwszych lat pięć jej istnienia. Wydział krajowy domaga się od Sejmu kwoty 1600 złr. na stypendya dla kandydatów kształcących się na nauczycieli szkół rolniczych niższych i średnich, oraz kwoty 1000 złr. na wydanie podręczników dla uczniów niższych szkół rolniczych.

KRONIKA.

Kraków 20 września.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Artykuły „Z obozu ruskiego.“** Skoro tylko ukazały się w naszem piśmie artykuły „Z obozu ruskiego,“ oznaczone literą *K*, pospieszył *Kuryer Lwowski* zawiadomić ze zwykłą sobie lojalnością, że autorem tych artykułów jest redaktor *Gazety lwowskiej* i *Narodnej Czasopysi*. Wiadomość tę pospieszyła z uciechą powtórzyć, równie znana ze swych tendencyj, *Halicka Ruś* p. Markowa. Pomijając to, że w całym cywilizowanym świecie uważa się za obowiązek dziennikarski szanowanie tajemnicy nazwisk niepodpisanych na artykułach autorów, pomijając i to także, że tendencya artykułów „Z obozu ruskiego“ powinnaby skłaniać organ, mianujący się polskim, do tem większej dyskrecyi, — pomijając wreszcie rażącą zgodność tego organu z organem p. Markowa, ograniczamy się na kategorycznem oświadczeniu, że wiadomość *Kuryera Lwowskiego*, co do autorstwa artykułów „Z obozu ruskiego,“ jest zarówno nielojalna w intencyi, jak nieprawdziwa w swej treści.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** w Krakowie ustanowiła godziny urzędowe od dnia 15 bm. od godz. 8 rano do godz. 3 po południu bez przerwy, z wyjątkiem niedziel i świąt, w których czas urzędowania ograniczony jest od godz. 9—12 przed południem.

— **Wspaniały dar.** Krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: „P. Wiktor Osławski, który wzbogacił zbiory „Muzeum narodowego w Krakowie“ prawdziwie królewskiemi darami, złożył świeżo na ręce ministra Zaleskiego półtora miliona franków do dyspozycyi na cele patryotyczne i użyteczności publicznej w Galicyi. Jakie przeznaczenie ten hojny dar otrzyma, nie wiadomo jeszcze. Doszło tylko już do wiadomości publicznej to jedno, że pewna część jego ma być użyta na utworzenie stałych stypendyów dla docentów wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Fundusz p. Osławskiego zapewni każdemu docentowi stałą pensyę przez 4 lata. Słychać, że druga część funduszu przeznaczoną ma być na stypendya szkolne.“

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 8 b. m. zatwierdził wybór Józefa Jordana, właściciela dóbr, na prezesa, i Emila Leszczyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Łobozwi, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku.

— **Wystawa krajowa r. 1894.** Pierwsze posiedzenie głównego komitetu wystawy odbędzie się 25 b. m. Byłoby pożądanem, aby równocześnie z pierwszem posiedzeniem głównego komitetu uzupełnić wstępną subskrypcyę na fundusz zakładowy i gwarancyjny wystawy, który dotychczas już do 60.000 złr. sięga. Rady powiatowe przystępują coraz liczniej do subskrypcyj. Dotychczas powzięło już odnośne uchwały 26 Rad powiatowych. Z tych 10 Rad wyznaczyło już kwoty subskrypcyjne w ogólnej sumie 2.800 złr. W dalszym ciągu uchwaliły: Rada powiatowa przemyska 500 złr., delegatem wybrany Dr Aleksander Dworski; samborska del. Z. M. Serwatowski, stanisławowska 500 złr., złoczowska 250 złr., del. W. Gnoiński, sanocka 250 złr., del. Kazimierz Wiktor, łańcucka 100 złr., del. Roman hr. Potocki, staromiejska 100 złr., del. Kazimierz Bielański, turecka del. B. Osuchowski, podhajecka del. Edmund Lityński, jarosławska del. ks. Jerzy Czartoryski, niska del. Władysław Komorowski, lwowska del. X. infułat F. Zabłocki, śniatyńska del. Wł. Zagórski, rzeszowska del. Stanisław Jędrzejowicz.

18-te walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w dniach 24 i 25 b. m. w wielkiej sali ratuszowej. Zgromadzenie zagai prezes wydziału związku p. Stanisław Szczepanowski.

— **Pożary.** We wsi Laszki pod Lwowem wybuchł pożar, który zdołano zlokalizować. — Dnia 14 b. m. wybuchł pożar w gminie Kościejowie, powiatu lwowskiego, i obrócił w perzynę 120 budynków mieszkalnych i gospodarczych wraz z całem mieniem i zebranem już zbożem tegorocznem. Szkoda wynosi 40.000 złr., z czego zaledwie na 7.000 złr. była ubezpieczoną. 34 rodzin jest bez dachu i chleba!

— **W Szczawnicy** z dniem dzisiejszym zamknięto eraryalny urząd pocztowo-telegraficzny.

— **Z Warszawy** piszą pod dniem 17 b. m. do *Dz. Poznańskiego*: Dziś Warszawa o niczem innem nie mówi, tylko o skandalicznem zajściu, jakie w tych dniach miało miejsce między dwoma dostojnikami wojskowymi, to jest jenerałem korpusu Świstunowem, który poprzednio był komendantem cytadeli warszawskiej, a naczelnikiem dywizyi kawaleryi Risenkampfem. Rzecz tak się miała: Jenerał Risenkampf — jak służba przepisuje — przybył do biura jenerała Świstunowa, znajdującego się przy Marszałkowskiej ulicy, aby się zameldować i złożyć raport o stanie dywizyi. Jenerał Świstunow, wysłuchawszy tego, oświadczył mu, że dywizya jego jest rozluźnioną, dyscyplina szwankuje i wskutek tego radził mu, aby się postarał przenieść z Warszawy. Na to odpowiedział jenerał Risenkampf, że nie widzi tego potrzeby i z rady jenerała korpusu wcale korzystać nie myśli. Jenerał Świstunow na to miał odpowiedzieć, że go ukarze. Wówczas jenerał Risenkampf ze słowami: „jenerałow nie nakazywajut“ (jenerałów nie karzą), wydobył rewolwer z kieszeni i począł kolbą takowego bić Świstunowa. Na wszczęty z tego powodu hałas nadbiegła służba. Tej kazał Świstunow schwytać Risenkampfa i związać go. Stało się zadość temu rozkazowi. Risenkampfowi związano ręce w tył, poczem Świstunow krzyczał na służbę, aby Risenkampfa oknem na ulicę wyrzucono, a działo się to na drugiem piętrze. Na prośbę obecnych odstąpił Świstunow od swego zamiaru i tylko skopał porządnie nogami jenerała Risenkampfa. Wkrótce potem przybył i oberpolicmajster jenerał Kleigels i plackomendant. O zajściu tem zatelegrafowano do cara. Przyszła odpowiedź: „Jenerał Risenkampf zdradzał zawsze rozstrój umysłowy — osadzić go zatem natychmiast w szpitalu obłąkanych. Jenerała zaś Świstunowa oddać pod sąd wojenny.“ Za prawdziwość wersyi wam podanej, poręczam.

— **Dzienniki berlińskie** donoszą, że w zeszłym tygodniu aresztowano około 20 Rosyan i Polaków. Pomiędzy tymi znajduje się wielu imatrykułowanych studentów narodowości rosyjskiej. O powodach aresztowania nie wiedzą nawet ich znajomi. Podczas rewizyi domowej znaleźć miano u nich materyał kompromitujący. Mają oni być — jak pisze *Post* — z powodu rewolucyjnych knowań z Prus wydaleni.

— **Günther,** b. naczelny prezydent prowincyi poznańskiej z czasów „Kulturkampfu,“ umarł przed kilku dniami.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarli: Józefa z Zubrzyckich Teliszewska, żona notaryusza i posła na Sejm krajowy, w 29 r. życia; Heliodora Wajglowa, żona profesora gimnazyalnego i Władysława Gołembiowska, wdowa po profesorze i historyku Edwardzie Gołembiowskim, zmarłym w r. 1869.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Antoni Bissel, inżynier z Poczenic; Marya Wiśniowska, obyw. z Poczenic Jan hr. Grudziński, obyw. z Poznania.

Hotel Saski: Cezary Haller, właśc. dóbr z Mianowic; Jadwiga Gąsiorowska, żona lekarza z Belgradu.

Hotel Krakowski: Stanisław Lutowicz, obyw. z Król. Polsk.; Kazimierz Żelichowski, adwokat z Nowego Sącza.

Hotel Polski: Władysław Fiedler, właśc. kopalni nafty z pod Stanisławowa; Marya Rymsza, obyw. z Mińska; Wład. Honwak z Litwy; Jan Andruszek, kasyer z Chmielowa; Aleksander Mamotoff, kapitan rosyjski z Rosyi.

Hotel Drezdeński: Alojzy Stane, jen. dyr., radca kolei państwowej z Wiednia.

Hotel Pollera: X. Seb. Głodziński, kapelan z Jarosławia; Bronisława Barcz, żona aptekarza z Warszawy; Ignacy Wermuth, kupiec z Berna; Bronisława Rymkiewicz, żona kapitana z Wilna; Wilhelm Grünes, kupiec z Wiednia; Ignacy Katz, inżynier z Weiskirchen; Zofia Kwiatkowska, żona urzędnika ze Lwowa; Anna Rohozińska, obyw. z Wulki Harwickiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 b. m.: *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; pierwszy występ p. Nawrockiej w roli Jadwigi Ochotnickiej.

W sobotę 24 b. m. (wznowienie): *Jacuś,* komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 19 września pogoda; termometr od +10·6 doszedł do +18·8 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 20 września stan jego był 747·2 mm., termometru +9·6 C. Wiatr południowowschodni.

We środę dnia 21 września: św. Mateusza ap. ew.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 20 września.

(*Telegram*).

Inspektor Spendling zaprzecza zrazu, aby przyjmował podarunki, wkońcu jednak, wobec obciążających zeznań świadków, oświadcza, że pieniądze przesyłano jego żonie, a on dopiero później o tem się dowiedział. Jego zięć, Wodnarik, zeznaje, że przyjmował od podwładnych jedynie pożyczki, a następnie z grzeczności wstawiał się za nimi u swego teścia Spendlinga.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 września.

Lepsze usposobienie, jakie już na ostatnim targu objawiło się, przeniosło się na targ dzisiejszy i zarówno pszenica, jak żyto, zwłaszcza w lepszych gatunkach, chętnych napotykały odbiorców, a wskutek tego ceny pszenicy 5—10 cent., żyta 10—20 cent. poszły w górę. Powodem tego jest z jednej strony zupełny prawie brak zapasów na miejscu, z drugiej stalsza tendencya targów zagranicznych. Jęczmienia zaczyna się więcej pojawiać, lecz i ten po cenach dotychczasowych chętnie kupowano. Owies niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·65 złr., za czerwoną od 8·10 do 8·30 złr., za żółtą od 8·10 do 8·50 złr.; za żyto od 6·60 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·70 do 6·— złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr.; za rzepak od 10·— do 10·50. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 923, węgierskich 2647, niemieckich 1082 — razem 4652 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 60—62—64—65 złr., węgierskie 54—58—60—62—65·50 złr., niemieckie 61—63—65—66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Cholera.

Kraków 20 września.

W dniu dzisiejszym rano przybył do Krakowa JE. p. Namiestnik hr. Badeni i zaraz na dworcu kolejowym informował się u naczelników władz o stanie zdrowia w mieście i powiecie. Zaraz po godz. 9 przybył p. Namiestnik do Magistratu i tu odbyła się narada, w której wzięli udział: p. Namiestnik, prezydent miasta Dr Szlachtowski, p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, wiceprezydent Dr Schmidt, fizyk miejski Dr Buszek i inspektor sanitarny Dr Lachowicz. Był także obecnym prezes reprezentacyi zboru izraelickiego p. Mendelsburg. Narada ta miała przedewszystkiem na celu zarządzenie i podjęcie dalszych środków, któreby nie dopuściły rozszerzenia się epidemii poza granice Krakowa i Podgórza, oraz przyczyniły się do podniesienia stanu zdrowotnego miasta. Przedewszystkiem omawiano rewizyę towarów i osób na kolei i w tej mierze wyda stosowne rozporządzenie dyrekcya policyi.

W dalszym ciągu konferencyi w Magistracie, po zbadaniu wszechstronnem rzeczy i po udzieleniu przez p. Namiestnika wskazówek, postanowiono nie zamykać na razie szkół w Krakowie, lecz polecić gronom nauczycielskim, ażeby badały najdokładniej, na jaką chorobę zapadł uczeń, nie przybyły do szkoły; gdyby to była cholera w takim razie ma nastąpić zamknięcie szkoły. Uchwalono dalej zwrócić się do mieszkańców miasta z wezwaniem i zarządzić, co należy, aby osoby, zapadłe na epidemię, nie szły pieszo ulicami miasta do szpitala cholerycznego, lecz aby o wypadku zawiadomiono stacyę ratunkową, zkąd na każde wezwanie wyruszy wóz „Czerwonego krzyża“ i przewiezie osobę chorą do szpitala. Zastanawiano się nad sprawą targów tygodniowych w Krakowie i postanowiono zapobiegać, aby w obecnej porze dostawy ziemniaków i kapusty nie było przepełnienia na targach. Postanowiono wreszcie, że autentyczne komunikaty o stanie epidemii w mieście przygotowywać ma dla miejscowych dzienników fizyk powiatowy Dr Buszek.

Ważnym przedmiotem obrad były zbliżające się święta żydowskie. Zaczynają się one we środę wieczorem i trwają do soboty; według przepisów każdy izraelita ma mieć zapasy mięsa i ryb na trzy dni z góry zrobione, prócz tego w sobotę nie wolno mu zupełnie ognia rozpalać i gotować strawy lub wody. Wobec tego ludność żydowska musiałaby żyć niehygienicznie, co połączone jest z pewnem niebezpieczeństwem podczas epidemii. Prócz tego żydzi gromadzą się licznie po bóżnicach i w zaduchu spędzają czas długi. Otóż po porozumieniu się z prezesem p. Mendelsburgiem postanowiono, żeby p. dyrektor policyi za pomocą organów policyjnych czuwał nad tem, iżby kobiety izraelickie przez dni te do bóżnic nie uczęszczały; by dalej w bóżnicach nie było natłoku i by modlący się nie przesiadywali zbyt długo i co 2 godziny budynek opuszczali. Rabinat zaś wskutek wpływu zarządu gminy zezwolił, aby ludności wolno było zaopatrzyć się w mięso dwa razy w ciągu trzech dni i aby nie odbyło się nabożeństwo nocne w tak zwany „sądny dzień.“ Należałoby jeszcze pouczyć ludność izraelicką plakatami, by na dzień sobotni zaopatrzyła się w przegotowaną wodę i takiej tylko używała.

Uchwalono wreszcie zamknąć wszystkie chajdery na Kazimierzu.

Po obradach, które skończyły się przed g. 11, udał się p. Namiestnik w towarzystwie prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, p. delegata Laskowskiego, fizyka Dra Buszka oraz inspektora sanitarnego Dra Lachowicza do szpitala św. Łazarza, gdzie szczegółowo oglądał oddział chorób zakaźnych, na którym pomieszczeni są chorzy na cholerę; tu szczegółowo badał urządzenie tego oddziału, rozmawiał z chorymi na cholerę: Gibkiem, Gizówną i Hottową, którzy są na drodze wyzdrowienia. Zaprowadzono później p. Namiestnika do Sieprawskiego, ucznia IV klasy szkoły realnej, gdzie stwierdzono, iż nie zapadł on, jak mylnie doniosła wczoraj *N. Reforma*, bynajmniej na cholerę, lecz na zwykły nieżyt kiszkowy, znajduje się też dlatego na oddziale prof. Dra Pareńskiego i jest zupełnie zdrów. Gdy zaś *N. Reforma* podała wczoraj, że „Sieprawski zapadł, według opinii Dra Krokiewicza, na cholerę azyatycką“ — przesłał dzisiaj Dr Krokiewicz odpowiednie sprostowanie do tego dziennika, iż opinii takiej nie wydał, albowiem zupełnie wydzielin Sieprawskiego nie badał.

Dziś o godz. 11½ przed południem zwiedził stacyę ratunkową JE. p. Namiestnik hr. Badeni, któremu towarzyszyli: delegat p. Laskowski, prezydent Dr Szlachtowski i fizyk miejski Dr Buszek, który objaśnił JE. p. Namiestnika, że stacya ratunkowa jest centralną stacyą choleryczną, zkąd po skonstatowaniu podejrzanych objawów wysyła się chorych wozami „Czerwonego Krzyża“ do cholerycznego szpitala Bonifratrów. Z dniem dzisiejszym ma być zaprowadzoną na stacyi ratunkowej służba sanitarna, złożona z lekarza i kilku medyków, oraz zaopatrzona we wszelkie środki, służące do udzielania pierwszej pomocy. Przy tej sposobności wyraził JE. p. Namiestnik uznanie dla wzorowego urządzenia stacyi i energicznej działalności, wobec wybuchłej w mieście epidemii.

P. Namiestnik zwiedził następnie zakład desinfekcyjny, w ruchu będący; szpital Braci Miłosierdzia; domy, gdzie znajduje się szynk Loefflera i gdzie umarła wczoraj wieczór na cholerę Loefflerowa; oraz dom przy ulicy Miodowej, gdzie zachorował Gibek i zkąd delożowano szesnaście osób (10 dorosłych, 6 dzieci). — Zwiedził pan Namiestnik także ulice Kazimierza, które dawniej należały do najniechlujniejszych i cuchnących, a obecnie odznaczają się czystością i porządkiem. Wyraził z tego powodu i z zarządzeń przez gminę poczynionych zupełne zadowolenie. Wreszcie udał się p. Namiestnik na Podgórze, gdzie również oglądał szkołę miejską, zwiedził odbywający się targ i zbadał urządzenia sanitarne.

Na własnych opierając się informacyach, o stanie zdrowia w Krakowie możemy podać dzisiaj następujące wiadomości: Szynkarka Loefflerowa, która zachorowała w niedzielę, zmarła wczoraj wieczorem na cholerę azyatycką. Stan jej wczoraj rano był cokolwiek lepszym, popołudniu nastąpiło pogorszenie i śmierć szybka. Mieszkała ona przy ulicy Mostowej pod Nr. 6; jak wiadomo, ulica ta dotyka mostu Podgórskiego i leży tuż obok zakładu gazowego, z którego ostatniemi czasy robotnik Parafiński umarł na cholerę. Zachodzi pytanie, czy niema związku przyczynowego między tymi dwoma przypadkami? Zwłoki Loefflerowej, która leczyła się w domu, natychmiast usunięto z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności, mieszkanie opróżniono, a wszelkie artykuły, jakie były w szynku, przeznaczone do spożycia, zniszczono. Kamienica pod Nrem 6 w ulicy Mostowej jest I-piętrowa, należy do większych, liczy spory zastęp mieszkańców, będzie zatem cała dokładnie zdesinfekcyonowana.

Do szpitala cholerycznego u Braci Miłosierdzia odstawiono dziś trzy osoby: zgłosiła się rano po godz. 9 do stacyi ratunkowej służąca p. Tomaszewskiego, zamieszkałego w Rynku głównym L. 16, Zofia Zemczyk, żaląc się na dolegliwości żołądkowe i wóz „Czerwonego krzyża“ odstawił ją do szpitala cholerycznego. Druga kobieta, Rozalia Drożdż, przybyła z Podgórza, miała zachorować na Rynku głównym w Krakowie i tę odstawiono również do szpitala u Bonifratrów. Obie te kobiety nie zdradzają przypadłości cholerycznych, co stwierdzono o godz. 1 w południe podczas pobytu w szpitalu p. Namiestnika. O godzinie pół do 2 popołudniu zgłosiła się na stacyę ratunkową Anna Zarychło, służąca u p. Szymona Bendy (ulica św. Filipa 14) z podejrzanemi objawami. I tę odwieziono do szpitala u Bonifratrów.

Z przyjemnością wreszcie zaznaczyć nam przychodzi, iż stosownie do wezwania naszego, ogłasza dziś zarząd mleczarń p. Eweliny Dobrzyńskiej, że na podstawie porozumienia z fizykiem miejskim, Drem Buszkiem, sprzedaje odtąd mleko słodkie tylko należycie przegotowane, dalej mleko sterylizowane, że mycie naczyń w mleczarniach odbywa się jedynie w wodzie przegotowanej, a pieczywo, po odebraniu od piekarza, podawane będzie w stanie silnie ogrzanym, woda do picia tylko przegotowana i oziębiona. Podawaną też będzie każdemu z gości woda sublimatowa lub karbolowa do umycia rąk i borowa do wypłukania ust przed jedzeniem.

Objawy, zachodzące na Podgórzu, zniewalają do zwracania bacznej uwagi na ten punkt. Drogę na Podgórze odbywa się przez Kazimierz i podczas niej, jako w dzień targowy, można było spostrzedz pewne usterki sanitarne, które na przyszłość powinny być usunięte. Na terytoryum Krakowa, jako przecznica ulicy Mostowej, znajduje się ulica Pusta; zgromadził się dziś na niej liczny zastęp fur i nastąpiło silne wskutek tego zanieczyszczenie gruntu. Fury nie powinny stawać między domami w ulicy, zanieczyszczać jej i ruch tamować. Drugą przecznicą ulicy Mostowej jest ulica Podgórska. Tu u baryer ulicy od strony Wisły odbywa się mały targ na bydło, aczkolwiek punkt ten na targ nie jest przeznaczony; nagromadzone krowy, jałówki, cielęta i barany rozrabiają racicami zanieczyszczoną odchodami ziemię, która może tworzyć wyborne ognisko hodowli bakteryj. Jesteśmy pewni, że zarząd miasta Krakowa, tyle dbały o zdrowie miasta, usunie te usterki, zdarzające się w dnie targowe.

Na terytoryum podgórskiem uderza w oczy staranne desinfekcyonowanie rynsztoków. Szkoły ludowe zamknięto tu od wczoraj; gimnazyum dziś zostało zamknięte.

Ciekawem i pouczającem jest zbadanie, gdzie i w których domach zaszły wypadki cholery w tem mieście. Wynik jest następujący: Zadencka zmarła w domu przy ulicy Kalwaryjskiej L. 110; Jędrzej Gierczak zmarł w domu pod Nrem 206 również przy ulicy Kalwaryjskiej; zauważyć trzeba, iż między domami Nr 110 i 206 znajdują się jatki rzeźnicze, gdzie ludność Podgórza i Krakowa zaopatruje się w mięso. Dalsze wypadki śmierci zaszły przy ulicy Trzeciego Maja, biegnącej równolegle do ulicy Kalwaryjskiej. Przy ul. Trzeciego Maja w domu pod L. 362 zmarła Anna Nawara, dalej w domu pod L. 427 przy tej samej ulicy zmarli Józef Parafiński dnia 14 b. m. i Ryfka Blitzner d. 18 b. m. Ulica Trzeciego Maja dotyka z tyłu jatek rzeźniczych podgórskich. Nasuwa się uwaga, że jatki z ogniska takiego powinny być natychmiast usunięte i przeniesione tam, gdzie odpowiednie znajdują się warunki sanitarne. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej w Podgórzu uchwalono wysłać deputacyę z prośbą do komendanta fortecy o pozwolenie na pomieszczenie jatek w krytej ujeżdżalni wojskowej przy ul. Kalwaryjskiej, a więc przeniesioneby one zostały zaledwie na drugą stronę ulicy i stoły do sprzedaży stanęłyby na piasku, zamiast na gruncie należycie wybrukowanym; spadające w piasek odpadki mięsa mogłyby znaleść doskonały grunt do rozradzania milionów mikrobów. Taki sposób załatwienia rzeczy nie zapobiegnie złemu.

Obecnie wychodzi na jaw rzecz nader ciekawa. Do Podgórza przybył z Hamburga, w czasie największego tam rozwoju epidemii, niejaki p. Rübner i zamieszkał na Ludwinowie, w pobliżu ulic Kalwaryjskiej i Trzeciego Maja. Fizyk powiatowy Dr Kownacki zdesinfekcyonował wprawdzie Rübnera i polecił mu nie opuszczać mieszkania ze względu na niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy. Rübner stykał się wszakże z jednym z urzędników zakładu gazowego p. W. i kto wie, czy tą drogą epidemia nie dostała się do zakładu gazowego krakowskiego, zkąd umarł Parafiński, a dalej Ryfka Blitzner.

Jak się dowiadujemy, odbyło się wczoraj w Podgórzu posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem obecnym był p. nadkomisarz policyi Kostrzewski, mianowany przez Namiestnictwo komisarzem sanitarnym dla Podgórza. Uchwalono opróżnić z mieszkańców i zburzyć dwie zamieszkałe budy drewniane przy moście podgórskim, własnością gminy m. Krakowa będące; uchwalono zaprosić siostry Szarytki do nadzoru nad urządzonym przez gminę szpitalem cholerycznym na 30 łóżek. Szpital ten

---

go zewnętrzną szatą jest deklamacya, w każdej takiej roli znać wybitny talent i rzetelną pracę. Od dwóch lat p. Śliwicki znacznie postąpił pod względem techniki; znać to n. p. bardzo korzystnie w ruchach, w których dziś o wiele więcej dyskrecyi i szlachetności. W IV akcie grał p. Śliwicki bardzo, bardzo pięknie.

Jeden ważny zarzut chcielibyśmy tu jednak podnieść. Oto Zdzisław, nie będąc postacią komiczną jest jednak postacią w komedyi. Tego nie czuło się w grze p. Śliwickiego. Objaśnimy to na przykładzie. W tej scenie aktu III, kiedy Zdzisław, wbrew swemu sercu, radzi Zofii małżeństwo z Czesławem, prócz uczucia, które było w grze p. Śliwickiego, jest i komizm. Jest komizm w ustępie n. p.:

I pamiętaj Zofijo, że w tej całej sprawie,
Jam ci radził usilnie, ja błagałem prawie.

To „błagałem prawie“, którem Zdzisław uspokaja swoje sumienie, jest bardzo komiczne. P. Śliwicki oddeklamował to zbyt seryo.

P. Sobiesław jest właśnie amantem wesołym. To też w sobotę był w swoim żywiole właściwie dopiero, odkąd się przekonał, że go Zofia.... nie kocha. Doskonale i z wielkim humorem wyliczał Zdzisławowi szereg dowodów, z których panna Rozyna de Koniak Bobine wnosi, że Zdzisław się w niej kocha. Scenę z Bobine w IV akcie zagrał p. Sobiesław przepysznie. Zwłaszcza owo odskoczenie od panny Bobine na jej słowa: „patrz, panie Czesławie, jak mi serce bije!“ i zapewnienie: „Ztąd widzę“, było doskonałym w swym komizmie pomysłem. — Wyborne wyuczenie się roli wlało wiele życia w grę p. Sobiesława.

A teraz epizody. Naprzód prawdziwa „kreacya“: mówimy o Smakoszu p. Siemaszki. Żadnej szarży, żadnego nadużywania falsetu, a przecie taki komizm naturalny, szczery, podbijający, taki humor złoty, taka staranność w najdrobniejszych szczegółach, takie opracowanie mimiki i ruchów, jakie doprawdy rzadko dziś spotkać na scenie. Widząc Smakosza śpiącego, można było zgadnąć, że śni o jakichś nadzwyczajnych smakołykach. Aż do tej staroświeckiej cybuli, którą mu fałszywie nakręca przewrotna Francuzka — wszystko było „w stylu“.

Że suchy komizm barona znajdzie w p. Ruszkowskim doskonałego przedstawiciela, można było przewidzieć. Wyborna dykcya tego artysty potęguje niemało efekt każdego śmiesznego zwrotu, włożonego w usta barona. Bardzo dobrą też była charakteryzacya barona, zwłaszcza fryzura.

Za to baliśmy się trochę o p. Riegera w roli Wtorkiewicza. A niesłusznie. P. Rieger grał z wielkiem życiem, bardzo dobry ton ogólny nadał postaci dorobkowicza, ruchy przybrał ostre i ciężkie, a śmiech — rzecz bardzo ważna w tej roli — miał odpowiednio głośny, częsty i niedystyngowany. Krupkowskiego grał p. Stępowski bardzo dobrze i z bardzo trafnem zrozumieniem ogólnego tonu dzieła. Może jednak przez pewne ożywienie postaci możnaby uzyskać większe dla niej zajęcie u publiczności.

Wogóle o wszystkich bez wyjątku męskich rolach sztuki można stwierdzić z uznaniem, że ich wykonawcy wraz z kostyumem przybrali na siebie całe postacie, które przedstawiali.

*

odpowiada wszelkim wymaganiom, a urządził go, jak również całą akcyę w Podgórzu z prawdziwą energią prowadzi fizyk powiatowy Dr Kownacki.

Zaleciłby należało gminie Podgórskiej zdesinfekcyonowanie placów pod mostem Podgórskim. Są to wielkie wychodki dla przechodniów z Podgórza do Krakowa i zabójcze wyziewy szerzą się ztąd daleko. Uchwaliła już wprawdzie Rada gminna budowę wychodków w tem miejscu; niestety pozostała ona na papierze. Dziś należy ją wykonać bezzwłocznie.

Mieszkania, gdzie Ryfka Blitznerowa na cholerę azyatycką umarła, nie opróżniono i ograniczono się na zdezinfekcyonowaniu mieszkańców.

Szynki w Podgórzu zamykane są w sobotę, niedzielę i poniedziałek wskutek rozporządzenia ekspozytury policyi o godzinie 8 wieczorem; jednego z właścicieli szynku Findera skazano na 10 złr. grzywny za to, że przy drzwiach zamkniętych przetrzymywał gości. Przykład poskutkuje pewno.

Sprawozdanie z Podgórza zamknąć należy zaznaczeniem pomyślnego faktu, iż od przedwczoraj do dziś dnia, do godziny 10 przed południem, nie zaszły wypadki podejrzanej choroby lub śmierci i w szpitalu cholerycznym nie zajęte żadne łóżko.

Doniesiono wczoraj o godz. 5 po południu, że we wsi Zwierzyniec w domu Barbera, Nr 136, zachorowała wyrobnica Taborowa i jej córka wśród przypadów cholerycznych. Obie były zatrudnione jako robotnice murarskie przy budowie Schroniska Lubomirskiego. Fizyk powiatowy Dr Ponikło udał się tam natychmiast i sprawdził przebieg w wysokim stopniu podejrzany o początkowe stadyum cholery. Wskutek tego zarządził desinfekcyę domu, zamknięcie studzien i eksponował od dnia dzisiejszego Dra Bolesława Komorowskiego, jako „lekarza cholerycznego“ dla gmin Półwsie i Zwierzyniec. Dr Komorowski złożył przed południem raport, iż obie chore mają się lepiej. Dodajemy nadto, że we wszystkich gminach powiatu znajdują się już szpitaliki izolacyjne.

Doniesiono także w południe do Starostwa, że robotnik z fabryki cygar, zamieszkały na Czarnej Wsi, zachorował wśród objawów, budzących podejrzenie. Lekarz powiatowy Dr Ponikło wydelegował natychmiast Dra Puchackiego dla zbadania tego wypadku. Dr Puchacki nie stwierdził objawów cholery.

Jak się dowiadujemy, odbędzie p. delegat jutro rewizyę sanitarną wszystkich budynków szkolnych rządowych. Również donoszą nam, iż już dziś ma nadejść specyalny desinfektor dla desinfekcyonowania pakunków na dworcu krakowskim.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Wobec faktu, nie ulegającego wątpliwości, że sporadyczne przypadki cholery azyatyckiej zjawiły się w Krakowie, poważam się upraszać Szanowną Redakcyę o udzielenie mi gościnności w szpaltach swojego pisma dla wypowiedzenia kilku uwag o środkach, przedsiębranych w naszem mieście i o tem, coby wypadało jeszcze zarządzić w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się epidemii. Do uwag tych zmuszają mię świeże wrażenia, które wyniosłem z niektórych miast niemieckich. Przed kilkunastu bowiem dniami miałem sposobność obserwować podobne środki ochronne w Kolonii, Koblencyi, Frankfurcie, Lipsku, Halli, Dreznie i niektórych innych miastach niemieckich. Otóż na podstawie tego, com widział na własne oczy, zmuszony jestem oświadczyć, że przynajmniej dotychczas wykonanie uchwał komisyi sanitarnej nie daje bynajmniej rękojmi, że skutki ostateczne będą te same, jakie zostały już otrzymane w wymienionych miastach. Tam widziałem desinfekcyę rzeczywiście dokładną, rzetelną: wszystkie ustępy, wszystkie rynsztoki, gdziekolwiek one były, wszelkie węgły i zaułki, zanieczyszczone lub zawilgocone są poddawane desinfekcyi w ten sposób, że służba miejska co 2—3 godziny nietylko prószy proszkiem karbolowym, lecz wprost dużym pęzlem pęzluje ściany i bruk mięszaniną wapna z karbolem lub innemi środkami desinfekcyjnemi. Samo się przez się rozumie, że obok tego panuje powszechnie idealna czystość na placach i dziedzińcach.

Każdy mi przyzna, że Kraków do dziś dnia przedstawia się jeszcze nieco inaczej. Desinfekcya rynsztoków, gdziekolwiek ją widzimy, jest niedokładną i niedostateczną nawet w rynku, tem bardziej w innych ulicach, a cóż dopiero mówić o czystości i desinfekcyi dziedzińców w naszych domach. Tu gdziekolwiek zaglądałem, o ile czuję własnym nosem i widzę własnemi oczami, zrobiono wogóle mało, a co się robi, nie zawsze się robi dokładnie. Przyczyny tego są rozmaite, lecz 2 następujące są główne: 1) Czystość i porządek, jak każdemu wiadomo, nie są naszą zaletą narodową, a specyalnie nie są zaletą naszych właścicieli domów w Krakowie; nagle zmienić swoje obyczaje, zapatrywania, zrozumieć, że od czystości i ścisłości, z jaką się przeprowadza desinfekcya, zależy ostateczny wynik, nie każdy jest w stanie, tem bardziej tego nie rozumieją sami wykonawcy, t. j. służba; to też doprowadzenie naszych domów do jakiej takiej czystości, przeprowadzenie desinfekcyi byłoby możliwe tylko pod ścisłą, świadomą rzeczy kontrolą ludzi fachowych. 2) Nie wiem dla jakich powodów komisya sanitarna nie zwróciła się dotychczas do lekarzy młodszych, których mamy znaczną liczbę w Krakowie, jak to uczynił rząd, lecz przeciwnie całą pracę pod względem porządku i desinfekcyi włożyła na barki, o ile mi wiadomo, panów urzędników Magistratu. Nie chcę bynajmniej ubliżać naszemu Magistratowi, ale każdy przyzna, że w sprawach sanitarnych panowie ci nie mogą być specyalistami i oczywiście, że jako nie specyaliści niejednę drobną na pozór rzecz mogą przeoczyć i pomimo najlepszych chęci i największej gorliwości przeoczają. Nie potrzebuję dowodzić, bo to jest rzeczą każdemu znaną, że zawsze i wszędzie zupełnie inaczej pojmuje i wykonywa tę samą czynność człowiek, który z najmniejszych szczegółów zdaje sobie sprawę, a człowiek, który tylko powierzchowne ma o rzeczy wyobrażenie. Sądzę więc, że jeżeli komisyi sanitarnej zależało na zaprowadzeniu czystości, a szczególnie na przeprowadzeniu desinfekcyj — widocznie zaś zależało skoro to wszystko uchwaliła — to wypadało przedewszystkiem zaprosić co najmniej 20 lekarzy (lub akademików wyższych lat), znaleźć na to środki lub odwołać się do ich obywatelskich obowiązków i główny nadzór nad czystością, nad desinfekcyą, nad doniosłością przeprowadzenia rozmaitych zarządzeń komisyi sanitarnej polecić tym lekarzom.

Przeprowadzenie tego wniosku uważam za rzecz będącą jeszcze i dziś na czasie.

Drugim punktem bardzo ważnym w całej sprawie desinfekcyi jest jakość środków desinfekcyjnych. Z przyczyn łatwych do zrozumienia do środków, które obecnie są sprzedawane w rozmaitych składach, nie można mieć żadnego zaufania. Proszek, pachnący karbolem, dziegciem, lub czemkolwiek innem, może nie mieć żadnych desinfekcyjnych własności. Tu przecież wszystko zależy od ilości środka odrażającego, a o tej ilości w proszkach i rozczynach, sprzedawanych w składach, nie możemy mieć żadnego wyobrażenia. Przeto jest rzeczą konieczną, ażeby na prędce urządzono w pracowni chemicznej miejskiej, lub innych laboratoryach naszych zakładów naukowych, pracownię do przygotowania środków desinfekcyjnych pewnych i dostarczania ich po cenach możliwie niskich mieszkańcom miasta, biedniejszym zaś właścicielom przedmieść nawet bezpłatnie. Wobec stosunkowo wysokiej ceny kwasu karbolowego możnaby zastosować także środek Nenckiego, podany przed paru miesiącami w *Czasie* (mięszaninę dziegciu, wody i popiołu). Dostarczenie większych ilości dziegciu prawdopodobnie mogłoby być łatwe i prędko uskutecznione.

Prócz tych dwóch głównych punktów sądzę, że na razie wypadałoby jeszcze zarządzić:

1) Aby we wszystkich lokalach publicznych: hotelach, szkołach, restauracyach, cukierniach, używano wody tylko przegotowanej, jak to już doniósł *Czas* we wczorajszym numerze.

2) Ażeby ograniczono sprzedaż owoców, a przynajmniej tę najdrobniejszą sprzedaż na straganach, natomiast zachęcono straganiarki do sprzedawania ciepłej herbaty, lub innych ciepłych pokarmów.

3) Ażeby przeznaczono osobną służbę, przynajmniej w śródmieściu, do zbierania nawozu końskiego, jak to czynią w Berlinie i innych miastach niemieckich, a nawet zdaje mi się w Wiedniu. U nas bowiem nawóz koński tworzy nieraz całą warstwę na kamieniach i wypełnia wszystkie szpary pomiędzy kamieniami. Warstwy tej żadne szczotki nie są w stanie usunąć, a w razie wilgoci może ona być bardzo przyjaznym gruntem dla szerzenia się epidemii.

4) Ażeby poddano dokładniej desinfekcyi ustępy we wszystkich domach; twierdzę bowiem, że dotychczasowa desinfekcya jest żadną. Tymczasem wobec częstych komunikacyj ustępów z gruntem, jeden nowy nierozpoznany jeszcze przypadek choroby może stać się przyczyną rzeczywistej epidemii, jeżeli ustępy nie będą całkowicie odrażone.

W końcu jeszcze raz ośmielam się podnieść potrzebę powołania do pełnienia kontroli i dozoru sanitarnego lekarzy, jeżeli nasze zabiegi i koszta mają być skuteczne, gdyż w sprawach sanitarnych wszystko zależy od dokładności, z jaką to, lub inne zarządzenie zostaje przeprowadzone. Dziś, kiedy epidemii jeszcze właściwie nie mamy, walka, racyonalnie prowadzona, może być skuteczną, po kilku dniach może być zapóźno, jak to widzimy w Hamburgu lub Lublinie.

Prof. N. Cybulski.

Dyrekcya policyi wydała następujące ogłoszenie:

Z powodu ustanowienia na tutejszym dworcu głównym rewizyi sanitarnej, zarządza się, co następuje:

I. Wejście dla publiczności odjeżdżającej z Krakowa, urządzono przez poczekalnię 3 klasy, w której odbywać się będzie owa rewizya osób i pakunków. Rzeczy zanieczyszczone, będą poddawane desinfekcyi, dla której uniknięcia, jest wskazane brać tylko czyste rzeczy ze sobą.

II. Po odbytej rewizyi, względnie desinfekcyi, otrzyma podróżny od dyżurnego lekarza poświadczenie, za którego okazaniem kupi bilet jazdy i może się udać w podróż. Gdy rewizya sanitarna zajmie dużo czasu, pożądanem jest, aby podróżni przybywali na dworzec przynajmniej na trzy kwadranse przed odejściem pociągów. Rzeczy nadawane na fracht, nie będą wysyłane przed rewizyą sanitarną.

III. Wychód na peron, dla wyjeżdżających z Krakowa, przez restauracyę 2 klasy.

IV. Wychód dla przybywających do Krakowa, przez salę 1 klasy, w której przedsionku rewizya cłowa.

V. Wjazd pojazdów przed dworzec, od strony rampy, wyjazd od strony urzędu cłowego.

Nad punktualnem wykonaniem tych zarządzeń, czuwają nieustannie organa władzy.

Telegramy.

Wiedeń 20 września. Najwyższa Rada sanitarna orzekła na sobotniem posiedzeniu, że mimo iż stosunki sanitarne Wiednia są pod niejednym względem korzystne, nie należy zaniedbywać niczego, co posłużyć może do skutecznego zwalczania ewentualnej epidemii. Rada sanitarna zwraca się więc do ministerstwa spraw wewnętrznych z bardzo usilną prośbą, aby w tym względzie zechciało w sposób właściwy wpłynąć na gminę miasta Wiednia. Dziś już należy postarać się o lokale szpitalne, należycie odosobnione i odpowiednio urządzone, ze szczególnem uwzględnieniem konieczności odosobnienia tych chorych, co do których istnieje tylko podejrzenie cholery. Co się tyczy przywozu i przewozu artykułów handlowych z krajów, dotkniętych cholerą, należy wprawdzie zachować całą surowość co do artykułów, które istotnie są niebezpieczne pod względem sanitarnym, z drugiej jednak strony unikać wszelkiego niepotrzebnego narażania interesów handlowych.

Obradowano dalej nad zarządzeniami sanitarnemi, dotyczącemi podjęcia przerwanej żeglugi parowej na Łabie, dalej nad sprawą handlu kulturami prątków, tudzież Löfflerowskim prątkiem mysiej septikaemii. Wreszcie zastanawiano się nad sprawą przepełnienia wagonów tramwajowych w Wiedniu. Przekazano ministerstwu spraw wewnętrznych kwestyę pociągnięcia Towarzystw rolniczych i rad kultury krajowej do czynnego współdziałania z władzami sanitarnemi w sprawie należytego usuwania i umieszczania odpadków.

Berlin 20 września. Według sprawozdania urzędowego, zachorowało w Altonie 20, zmarło 7 osób. W okręgach rejencyjnych szlezwidzkich zachorowały dwie, zmarły dwie osoby. W Lueneburgu zachorowało 5, zmarły dwie osoby. W Stade zachorowała jedna, zmarła 1 osoba. W Szczecinie zachorowały trzy, zmarła jedna osoba. W Berlinie zachorowały trzy osoby. W Meklemburg-Schwerin zachorowała jedna, zmarły cztery osoby.

Reichsanzeiger ogłasza opinię komisyi cholerycznej centralnego urzędu sanitarnego, wedle której cholera rozszerzona została wyłącznie przez przywóz tych towarów, których przywozu z okolic, dotkniętych cholerą, rząd wyraźnie zabronił. *Reichsanzeiger* zauważa, że najskuteczniejszym ratunkiem dla Hamburga byłoby podjęcie napowrót dawnych stosunków handlowych między Hamburgiem a resztą Niemiec i zaniechanie dalszego szkodzenia miejscom, dotkniętym cholerą, przez nieuzasadnione odcinanie komunikacyi towarowej z temi miejscami.

Petersburg 20 września. Przedwczoraj zachorowało tu 44, zmarło 11 osób. W Lublinie zachorowało 100, zmarło 39 osób. W Kijowie zachorowało 53 zmarło 9 osób. W innych miastach cholera jest słabsza. Szczególnie silnie grasuje ona w gubernii saratowskiej. W dniu 17 b. m. zachorowało tam 760, zmarło 372 osób. W Tambowie zachorowało 586, zmarło 256 osób.

Nowy York 20 września. Siedmiuset pasażerów statków „Normannia“ i „Rugia“ wysadzono na ląd w Sandyhook celem odbycia kwarantanny.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 20 września. W komisyi budżetowej dziś ostatecznie uchwalono konwersyę długu indemnizacyjnego. Przeciw oświadczyli się tylko: Abrahamowicz, Chrzanowski i Kozłowski Włodzimierz, którzy proponowali zaciągnięcie pożyczki pięciu milionów na spłatę długu funduszu propinacyjnego, na pokrycie niedoboru 1893 r. i na utworzenie rezerwy na pokrycie niedoboru lat przyszłych. Ci trzej posłowie zapowiedzieli wniosek mniejszości.

Wiedeń 20 września. Prof. Drasche sądzi, że cholera w Krakowie będzie łagodna, tak jak cholera zawleczona z Hamburga do kilku miast niemieckich.

Wiedeń 20 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Moskwy, iż w poinformowanych kołach potwierdziła się pogłoska o mającej nastąpić wkrótce dymisyi jenerała Dragomirowa, jako naczelnego komendanta kijowskiego okręgu wojskowego. Jako powód tej dymisyi przytaczają, iż jenerał Dragomirow oburzył na siebie cara, wskutek danej bez należytego uszanowania odpowiedzi na naganę, jaką kazał Dragomirowi wyrazić car przez ministra wojny, z powodu jego rozkazów wojskowych, wydawanych w niestosownym tonie.

Do tego samego pisma donoszą z Petersburga, iż tamtejszy gabinet przed podróżą królestwa włoskich do Genui przesłał rządowi włoskiemu w uprzejmych słowach oświadczenie, w którem wyraża żywe ubolewanie z tego powodu, iż rosyjska marynarka wojenna niema na pogotowiu żadnego okrętu, który mógłby być wysłany na uroczystości genueńskie i że brak czasu na sprowadzenie takiego okrętu z odległych stacyj.

Petersburg 20 września. Według nadeszłych tu wiadomości, stan zdrowia Giersa znacznie się pogorszył.

Belgrad 20 września. Rząd zamianował komisyę z 36 członków, której polecono przestudyowanie kwestyi zniesienia monopolu tabacznego i solnego. Komisyi przewodniczyć będzie Milowan Jankowicz.

Konstantynopol 20 września. Sułtan nadał austryackiemu admirałowi Sterneckowi i ministrowi oświaty Gautschowi wielką wstęgę orderu Osmanie, a hr. Welsersheimbowi, szefowi sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, wielką wstęgę orderu Medżidie.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 20 września. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze do Sejmu krajowego ze Storożynieckiego okręgu wiejskiego, wybrany został posłem właściciel dóbr Grigorcea, należący do rumuńskiego stronnictwa.

Gmuend 20 września. Dziś odbyło się tu przewiezienie zwłok arcyksięcia Zygmunta do mauzoleum na tutejszym cmentarzu, w obecności arcyksięcia Rainera i jego żony, arcyksięcia Ernesta, księstwa Campofranca, reprezentacyi miejskiej, stowarzyszeń miejskich i tłumów uroczyście przystrojonej ludności wsi okolicznych. Biskup Binder w asystencyi licznego duchowieństwa celebrował Mszę żałobną w kościele parafialnym, a następnie pobłogosławił zwłoki.

Kirchdorf 20 września. Ogólny stan zdrowia ks. Schaumburg-Lippe zawsze jeszcze daje powód do obaw. Ostatnią dobę spędził książę nader niespokojnie.

Kirchdorf 20 września. Stan zdrowia ks. Schaumburg-Lippe mało zmieniony. Siły powoli opadają. Życiu grozi niebezpieczeństwo.

Tryest 20 września. Sejm uchwalił jednomyślnie wystosować do rządu petycyę o przywrócenie wolnego portu w Tryeście. Wniosek Luzzatiego, aby podjąć na nowo obrady nad projektem ustawy o szkołach ludowych, wniesionym przez rząd jeszcze w roku 1890, odrzucono 20 głosami przeciwko 15.

Medyolan 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dla ochrony własności literackiej odczytano pismo ministra dworu Ratazziego, wystosowane w imieniu pary królewskiej, w którem wyrażono kongresowi podziękowanie za hołd, i dano wyraz życzeniom pokoju i zbratania się ludów (oklaski). Kongres uchwalił następnie porządek dzienny, według którego sprzedaż dzieła sztuki nie obejmuje sprzedaży prawa reprodukcyi tego dzieła.

Valence 20 wrześnią. Na dworcu kolejowym Alex w południowej Francyi, zetknął się pociąg towarowy z pociągiem osobowym idącym do Livron. Zginęła jedna osoba, dwie są ciężko, 13 lekko rannych.

Londyn 20 września. Związek górników północnej Walii uchwalił rezolucyę na korzyść ośmiogodzinnej pracy i ustanowienia ministeryum dla spraw robotniczych.

Belgrad 20 września. Rozchodzą się tu pogłoski, że należy wkrótce oczekiwać nominacyi radcy stanu Wassilewicza posłem w Petersburgu.

Pittsburg 20 września. Anarchista Bergmann, który 23 lipca zastrzelił intendenta zakładów Carnegi'ego, został skazany na 21-letnie więzienie i na jeden rok ciężkich robót.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 75	Anglobanki	153 75
srebrna „	96 40	Uniony	243 —
4% złota	115 70	Bankvereiny	115 25
5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	225 10
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	318 50	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 60	„ „ południ.	99 —
Napoleony	9 5½		
Dukaty	5 68	Elbethale	226 75
Marki	58 72½	Nordbahny	2820
5% Renta węg. pap.	100 5)	Staatsbahny	296 25
4% „ „ złota	112 75	Alpiny	67 10
Losy prem. węg.	144 50	Akcye tytoniowe	182 62
Losy tureckie	46 35	Ruble	120 50

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 września.

Banknoty austr.	170 30	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 (5	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	205 45	„ austr. kred.	167 37
5% Listy zast. pols.	65 50	Ultimo Ruble	205 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 19 września. *Obligi długu państwa.* [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta złota	115 50	115 70
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 30	140 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 60	112 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 65	118 65
Obligacye galicyjskie. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	215 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 —	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 70	200 10
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	296 50	297 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 25	98 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 25
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 15	94 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 25	149 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	122 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 50
„ Nordost. . . 200 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty. [illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 25
Lwów 19 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 17 września. [illegible]	[illegible]	[illegible]

Maggi'ego „przyprawa do rosołu" czyni **WSZYSTKIE ROSOŁY** zadziwiająco **DOBREMI**
(2000-3-4) We flaszeczkach od 45 centów wzwyż. Hors concours na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 (jako członka jury). We wszystkich handlach korzennych i łakoci.

Perkale białe francuskie, Weby górskie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1929-1)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo słynne dzieło p. t.
Przewodnik na drodze życia duchowego
przez (1996-6-6)
O. Grou,
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.
Przekład z francuskiego.
Cena egzempl. **1 złr. 25 cnt.,** zaś w oprawie w płótno ang. ze złoc. wyciskiem **1 złr. 50 c.**

Kilka bon Francuzek, guwernantek i Paryżanek z muzyką, wychowanki z Hotelu Lambert z muzyką i rysunkami, poszukują umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska Nr. 1.** (2119-1-2)

Rodziców
poszukujących doświadczonego i poważnie poleconego **pedagoga,** ażeby jako mentor młodzieńca zamożnego domu zamieszkał z nim w Krakowie — poinformuje łaskawie Wny X. Stan. Załęski w Krakowie, plac Maryacki 7, lub adres w Administracyi „Czasu." (2059-1-)

Pasy do maszyn pojedyncze i podwójne — również rzemyki do takowych, jaknajlepszej jakości, po najniższych cenach — poleca **Jan Kleczeński** w Krakowie, ulica Szpitalna 32, naprzeciw nowego teatru. (2117 1 6)

Sprzedaż serów.
Pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych **Alojzego Hampla w Kańczudze** oferuje 12 gatunków serów deserowych, jakoteż sera szwajcarskiego dla włoskich robotników. Cennik na żądanie przesyła się bezpłatnie. (2116 1-3)

W chwili, kiedy lekarze zalecają powszechne używanie wina czerwonego, przypomina się Szanownej Publiczności istniejący **przy ul. Sławkowskiej pod L. 10** (gdzie Skład Nasion i Herbaty) — Skład zdrowych i pewnych oryginalnych win poważnej firmy **pp. Schröder de Constans dawniej S. Thadèe w Bordeaux.** Ceny są możliwie najprzystępniejsze, a mianowicie: (2115-1-3)

Wina czerwone:

Medoc	za butelkę zł.	1·25
St. Estephe	„ „ „	1·50
Château St. Pierre	„ „ „	1·50
„ Pontet Canet	„ „ „	2·—
„ Margaux	„ „ „	3·60
„ Larose	„ „ „	3·70

Wina białe:

Chablis Montonne	za butelkę zł.	1·50
Haut Sauternes	„ „ „	1·80

Cognac po 2, 3 i 4 złr. za butelkę.

Pomocnik handlowy
znajdzie zaraz umieszczenie w handlu żelaznym **Tomasza Góreckiego w Krakowie.** (2112-2-3)

MAJĄTEK
przy gościńcu i przy kolei, trzy godziny od Lwowa i pół godziny od stacyi położony, łącznego obszaru 920 morgów a to: roli 800 m., łąk 216 m.; lasu 30—40-letniego sosnowego 366 m.; pastwisk i innych 39 m.; z budynkami gospodarskiemi i mieszkalnemi, z karczmą murowaną przy gościńcu, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami ozimemi i jaremi, z umeblowaniem, z powozami, uprzężą i końmi cugowymi, **w dobrej kulturze,** w ziemi piaszczysto-humusowej, jest zaraz do sprzedania i do objęcia.
Majątek ten jest ekonomicznie dzielny na jeden główny, a drugi główny, ewentualnie trzeci mniejszy.
Zgłoszenia pod adresem **J. C. 17 poste restante Lwów.** (2101-2-2)

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista,
WIEN, VII/1, Kaiserstr. Nr. 71.



Najświeższe i najlepsze piece do opalania, piece regulacyjne do napełniania, piece płaszczowe dla wentylacyj, kaloryfery dla centralnych opalań i suszarń.
Emaliowane piece we wszelkich barwach.
Nowy przenośny **piec emaliowany kaflowy.**
Nowy przenośny **piec do opalania drzewem** z **patentow. spichrzem ogrzewającym,** dającym długotrwałe łagodne ciepło.
Cyklop, nowy ciągły piec świetlany dla opału węglem, pali węgle bez dymu i długo, oszczędza wiele paliwa. (1811-9 26)
Piece kuchenne, przenośne i murowane, przenośne okaflowanie ścienne trwałe.
Zastępcy poszukiwani. Cennik darmo.

KAŻDĄ CHOROBĘ bez wyjątku **wyleczyć można** zapomocą
PORADNIKA LEKARSKIEGO
napisanego przez (1756-7-15)
Księdza Kneippa.
(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez oprawy 1 złr., z przesyłką złr. 1·10.** Z oprawą złr. 1·25, z przesyłką złr. 1·40.
Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct — Kupujący odrazu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez opr. tylko złr. 1·80, z opr. tylko złr. 2·20 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:
Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53—54.

Ogród Strzelecki w Krakowie, z nowo wybudowanemi: domem mieszkalnym dla ogrodnika, dwoma cieplarniami i oranżeryą, jest każdego czasu do wydzierżawienia.
Również są jeszcze **trzy parcele budowlane** po za ogrodem Strzeleckim do sprzedania. (2055-3-3)
Bliższa wiadomość u *Dr. Hajdukiewicza* w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 10.

Dom piątrowy
pod L. 26 na Grzegórzkach, jest od 1 października 1892 r. **do wynajęcia** albo w całości albo pojedynczo. Bliższa wiadomość w **klasztorze św. Andrzeja** w Krakowie. (2045 5-5)

Winogrona twarde, dające się utrzymać, 5 kilo 2 złr.;
Śliwki wielkie, 5 kilo 1 złr. 50 c.;
najtaniej oferują i rozsyłają za zaliczką opłatnie **Bracia Szegö, Szegedyn.**
Korespondencya po niemiec. lub po węgier. (2057-4-4)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



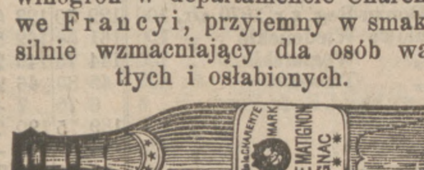
VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1230-14-50)
Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

WYROBY TORFOWE!!!
Podściółka z torfu
najzdrowsza, bardzo elastyczna podściółka do stajen;
śmieci z torfu
najcenniejszy środek odwaniający do wychodków, pisoarów itp., przez najsłynniejsze powagi fachowe i higienistów najusilniej zalecane (1463-13-54)
Skład dla Austryi-Węgier ma
K. A. Zschörner* w *Wiedniu,
IV., Paniglgasse 19.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*
CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-14-26)
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.
Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.
W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Koniak Kuracyjny
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście **Cognac.**
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francyi, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.



W **Krakowie** wyłączny skład w **składzie win p. A. Hawełki;** we **Lwowie** w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, w hotelu „Europejskim" i w hotelu „Imperial" u p. Kudewicza. (1805-6-10)

MARGARETA
WINO DALMATYŃSKIE CZERWONE
polecone w obecnym czasie,
sprzedaje litr lub flaszka po 50 ct. (2132-1-2)
Handel Win **Aleks. Merca**
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 8.

Z czego można prezent zrobić?
na imieniny
na urodziny
na jubileusz
jako podarunek ślubny
jako podarunek na zaręczyny
jako podarunek na Boże Narodz.
jako pamiątkę po zmarłych drogich osobach
jako podarunek honorowy dla członków Stowarzyszeń itd.

ODPOWIEDŹ! Portret olejny według fotografii wykonany przez najlep. renomowanego w świecie znanego Atelier Weisensteina, Praga, Heinrichsgasse l. 27.

Prospekta darmo i opłatnie. (2131-1-4)

Już dnia 1go paździer. **300.000** złr. w. a. do wygrania.
Wiedeńskie komunalne promesy
po $3^1/_4$ złr. i 50 centów stempel.
Główna wygrana
złr. 200.000 wal. austr.
Cisańskie promesy
po 2 złr. i 50 ct. stempel. (2075-1 3)
Główna wygrana **100.000** złr. w. a.
Obydwie promesy razem **tylko 6** złr.
WECHSELSTUBEN - ACTIEN - GESELLSCHAFT
„Mercur"
Wollzeile Nr. 10, **WIEN,** Mariahilferstr. 74 B.

Die elegante Mode
Illustrierte Zeitung für Mode und Handarbeiten.
Herausgegeben von der Redaction des „Bazar."
Preis vierteljärlich nur 1 Gulden.
Monatlich erscheinen 2 Nummern mit Schnittmustern.
= **Grosse farbige Modenbilder.** =
Man abonirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen für **1 Gulden** vierteljährlich. (2037-2-3)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1791 69-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Wypłata w gotówce w złocie i srebrze.
Wszelkie wypłaty w złocie i srebrze, które począwszy od 1go września b. r. ze strony c. k. głównego urzędu menniczego **nie będą więcej gotówką wypłacane,** przyjmuje po **najwyższych** cenach dziennych firma
Oesterreichische
Gold- und Silber-Gekrätz- und Scheideanstalt
LOUIS ROESSLER & Co.
(Commandite von Dutschka & Co.)
(1825 3-6) **Wien, VII/3 Bez., Kaiserstrasse Nr. 80.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-160-)

Do moich wielkich zapasów środków desinfekcyjnych, przyłączyłem jeszcze sławny
Otwocki patentowany proszek desinfekcyjny.
Otrzymawszy wyłączną sprzedaż na Galicyę, sprzedaję takowy belami po 5 pudów czyli 80 kilo za 4·50 złr., zaś na drobną sprzedaż po 8 centów kilo. (2033-3-3)
Fr. Lenert
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej „pod Gankiem."

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (1468 70 104) **L. Speiser.**

Dobra Tylko na krótki czas! aż do wyczerpania zapasów! **wieść.**
Koks gazowy staniał!
1 cetnar cłowy (50 kilo) za **40 centów**
przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctr.)
35 centów
z odstawą do domu w Krakowie,
a na prowincyę z dostawą na kolej.
Jedyna sposobność do **zrobienia zapasu** na **zimę.**
Zamówienia przyjmuje (2020-4 6)
Zarząd Gazowni Krakowskiej.

Rządca ekonomiczny
37 lat mający, żonaty, z rolniczą szkołą, energiczny i pilny, z 15-letnią praktyką z postępowego gospodarstwa, z większą kaucyą, poszukuje posady. — Adres: **J. S. poste restante Dziedzice, Szlązk austryacki.** (2070-2-3)

Od 1 października do wynajęcia
6 pokoi, 2 przedpokoje, nyża i kuchnia, na drugiem piętrze, w Rynku głównym pod L. 9. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Stolarskiej pod L. 5, pierwsze piętro. (1976-6 6)

SZAMPAŃSKIE WINO DUC de LABOISSIÈRE
carte d'or — czyste, z winogron w Szampanii, wybornego smaku — cena nader umiarkowana, w **Krakowie** jedynie i wyłącznie w handlu p. **A. Hawełki.**
(1806-6-6)

ODEZWA
do bezdzietnych Pań galicyj.
Podupadła rodzina szlachecka, pozbawiona wszelkich środków, nie będąc zatem w stanie wychować swojej $6^1/_2$-letniej córeczki, udaje się z prośbą do litościwych bezdzietnych Pań i błaga o przyjęcie na wychowanie tej dziewczynki; jest ona przyjemnej powierzchowności, zdolna do nauki; umié już czytać, rachować i trochę pisać.
Prosimy adresować łaskawe oferty: **D. F. 15. poste restante Kraków.** (2058-3 3)

Górnoszląskie węgle kamienne i koks
dostarcza wagonami hurtownie.
Siegfried Silberstein,
wywóz węgli kamiennych w **Katowicach** na Górnym Szlązku. (2060-3-3)

KATOLICY!
Pomóżcie mi do wybudowania kościoła dla tutejszej wielkiej lecz ubożuchnej gminy katolickiej św. Piusa w miejsce obecnej nędznej chylącej się do upadku kaplicy. W dniu 1 października b. r. chciałbym chętnie rozpocząć budowę, lecz dotychczas nie mam zebranych ani połowy funduszów potrzebnych na budowę. Także najmniejsze wsparcie przyjmę chętnie.
X. Frank, rz. kat. proboszcz u ś. Piusa w Berlinie, Palissadenstr. 73.
(1406-15-15)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (1606-60-104)

Grand Circus Cezar Sidoli.
(1938-17-)
Dziś we środę dnia 21go września
Wielkie
High-Life Przedstawienie.
Ostatni występ gościnny słynnych w świecie
3ch braci atletów Osman.
Drugi występ Miss Erny i Mstr. Walton
ze wspaniale tresowanemi psami, małpami i karłami Ponis.
Bliższe szczegóły podają afisze.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d.** (1984-3)